Rok VIII. Lwów 26 Maja 1886. **Nr. 10.**

„**Bonus Pastor**"
wychodzi we Lwowie 12 i 26 każdego miesiąca, w objętości jednego arkusza druku.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 10 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem za każdorazowe umieszczenie.
Numer pojedyńczy kosztuje 30 ct.
Redakcya przy kościele św. Mikołaja.
Administracya i *Expedycya*: plac Bernardyński l. 7 we Lwowie.

Prenumerata wynosi:
w *Galicyi:* rocznie . . . . 3 zł. — ct.
półrocznie . . . . 1 „ 50 „
kwartalnie . . . . — „ 80 „
w *Cesarstwie niemieckiem* rocznie 6 marek: do *Francyi*, *Włoch*, *Rumunii* i *Turcyi* kosztuje rocznie z przesyłką 6 franków, a do *Ameryki* 1½ dolara.
Prenumeratę nadsyłać należy przekazem pocztowym wprost pod adresem Administracyi.

BONUS PASTOR



ORGAN TOWARZYSTWA „BONUS PASTOR".

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI.

SZKIC XI.

Na uroczystość Zesłania Ducha św.

Prawdziwe żniwo duch. mamy, m. dr., w tych czasach, bo obchodzimy cały szereg najpiękn., najsłodszych naszych uroczystości. Rzekłbym, że sznur drogich pereł przesuwa się przed oczami naszemi.... Nie dawno święciliśmy radosną pamiątkę Zmartw. Pańskiego... Następnie pamiątkę chwalebn. Wniebowstąpienia.... Dziś zaś obchodzimy urocz. Zesłania Ducha św., Ducha miłości i prawdy, szafarza łask i życia, który przychodzi uzupełnić dzieło Chrystusowe, dzieło zbawienia świata.... Byłoż ono niezupełne, niedoskonałe? Owszem — lecz nie miało jeszcze rozwoju.... Chrystus P. zasiał świat ziarnem swojej nauki, zaszczepił nową wiarę — ale potrzeba było niebieski ten posiew zapłodnić, tę wiarę ugruntować, rozszerzyć, do serc ludzkich wprowadzić... To właśnie uskutecznił Duch św. Spłynął On na szczep wiary jakby rosa ożywcza, ogrzał go ciepłem swych skrzydeł — i nagle to ziarno gorczyczne rozrasta się, olbrzymieje, ludzkość całą okrywa.... Powstają przeszkody, zrywają się burze — gwałtowne, długotrwałe.... Moc Ducha św. zwycięża — i w tem właśnie cudownem rozszerzeniu, ustaleniu wiary Chrystusowej mamy dowód niezbity boskiego jej początku.

Nad tym więc cudem, przez Ducha św. zdziałanym, chwilę się zastanówmy. Rzecz to niezmiernie ważna na czasy dzisiejsze — umocni naszą wiarę, da broń na pokusy niedowiarstwa, nauczy wiarę św. kochać, cenić, w niej żyć i umierać....

Mówię więc, m. dr., że wzrost, ustalenie, tryumf chrześciaństwa na świecie jest cudem nad cuda — dokumentem najwymowniejszym jego boskości, prawdy. Dosyć chwili uwagi, aby to dojrzeć, zawołać w zdumieniu: *od Pana to się stało, i jest dziwno w oczach naszych....* (Ps. 117).

I. Rozpatrzmy się w **środkach**, jakich użył Duch św. do spełn. tego dzieła. Małe, niedostateczne, słabe... Powiada Pismo św., że mądrość i moc Boża, tworząc dziwy świata, nie wysilała się, że to było jakby igraszką — *igrając na okręgu ziemi* (Pr. VIII, 32).... Tak samo Duch św. dla rozszerzenia wiary, chrześciaństwa, obrał środki, które były jakby igraszką jego potęgi.

Kogoż wysłał na to wielkie, nadludzkie dzieło? Potrzeba było oderwać świat cały od starego, wiekowego bałwochwalstwa — wykorzenić błędy, przesądy — nawrócić wszystkie narody do czci Krzyża — zatknąć na szczycie świątyń, koronach królów.... A ten krzyż czemże był wówczas? Znakiem hańby, przekleństwa, prostą szubienicą zbrodniarzy.... *dla żydów zgorszeniem*, *dla pogan głupstwem* (1 Cor. I, 23). Po ludzku więc, było to zadanie niemożebne, śmiem powiedzieć, szalone... Łatwiej było podbić świat żelazem — ale podbić umysły, serca narodów, to przechodzi pojęcie.... Weźmy n. p. jednego tylko żyda, poganina, niedowiarka — probujmy go przekonać, nawrócić.... Tylko jednego!... Cóż dopiero nawrócić miliony?... Otóż Duch św. posyła na tę robotę 12 tylko ludzi! Ale jakich? Uczonych, wymownych, głośnych mądrością, znaczeniem?... Nie, prostych, ciemnych, nieznanych światu rybaków.... Do kogoż posyła? Do prostaczków, którzyby się dali pociągnąć bez namysłu, na oślep? Nie, do mędrców, uczonych, kapłanów, książąt, cesarzów.... Z czem posyła? Ze skarbami, z nadzieją rozkoszy, honorów, zapłaty? Nie, posyła z ubóstwem — *otośmy opuścili wszystko* — posyła z tem wezwaniem: *kto chce iść za mną, niech weźmie krzyż... kto nie nosi krzyża...* Może z mocą, orężem? Nie, ich orężem pokora, pokój, cierpliwość.... Dziwni posłańcy! Na co się porywają?! Pomyślmy! „Gdyby n. p. który z mędrców pogań. spotkał się z Piotrem ś., idącym do Rzymu, w podłej odzieży, o żebranym chlebie, i zapytał: ktoś ty, dokąd dążysz? Gdyby Piotr św. odpowiedział: jestem Galilejczykiem, uczniem Ukrzyżowanego.... idę do Rzymu, aby tę stolicę cesarzów pod moc moję zagarnąć.... wywrócić bałwochwalstwo, skruszyć ołtarze waszych bogów.... Idę fundować nową wiarę — pociągnąć wszystkich do uznania za Boga Chrystusa, którego własny naród uznał za zwodziciela, którego wasz starosta zawiesił na krzyżu wśród łotrów.... Idę nauczać, że ten Chrystus zmartwychwstał, króluje w niebie.... Idę uczyć, aby ludzie dla tego ukrzyżowanego Chrystusa gotowi byli ponieść wszelkie ofiary, cierpieć, umrzeć dla niego... Słysząc to mędrzec pogań., rzekłby niezawodnie do Piotra: człowiecze, tyś albo głupi, albo

szalony, kiedy sądzisz, że takich cudów dokonasz..." (Myśli z Fabianiego). Istotnie, wedle ludzkiego sądu inaczej być nie mogło.... Tymczasem, patrzmy — owi biedni rybacy zamiar swój wykonują — miasta, kraje, narody do wiary św. prowadzą.... Żydzi uznają za Boga tego, którego ukrzyżowali, poganie niszczą swoje bogi, krzyż tryumfuje....

Jakże wytłumaczyć te dziwy? Czy ludzka moc to zdziałała? Potrzeba być ślepym, obranym z władzy myślenia, sądu, aby nie zawołać: *palec to Boży jest!...* (Ex. VIII, 19).

II. Rozpatrzmy się teraz w **przeszkodach**, które temu szerzeniu i utrwaleniu wiary stanęły na drodze. Jakież znowu zdziwienie ogarnia umysł, serce!.... Czujesz tu, widzisz dotykalnie prawicę Wszechmocnego....

Przeszkody te były dwojakie: wewn. i zewnętrzne.

Wewnetrznemi nazywam te, które nastręczała sama trudność, surowość nowej wiary. Szczytna ona, doskonała, święta, ale jak twarda, przeciwna zepsutej naszej naturze!... Jej treścią, zakonem — krzyż, umartwienie, krwawa walka z własnemi skłonnościami... Nie schlebia ona naturze, nie pobłaża jej, nie oszczędza — ściga ostrzem swoich przepisów najmniejszą myśl nieprawą, najmn. odcień złego... Otóż taką to wiarę potrzeba było zaszczepić wśród pogańskiego świata! Ludziom przesiąkłym skażeniem, potrzeba było wrazić: *bądźcie doskonałymi, jako Ojciec...* Ludzi, pełnych wyniosłości, pychy, próżności, potrzeba było zniewolić do zamiłowania pokory, poniżenia, pogardy... Ludzi, pogrążonych w cielesności, rozpuście, potrzeba było nagiąć pod to surowe prawo: *którzy są Chrystusowi, ciało swoje ukrzyżowali...* Ludzi, zatopionych myślą, sercem, pragnieniami w ziemi, potrzeba było pociągnąć do ubóstwa, do wzgardy świata, do deptania rzeczy znikomych, a natchnąć miłością dóbr wiecznych... *nic skarbcie sobie skarbów!...* Taki to przewrot, taką zmianę myśli, uczuć, życia trzeba było wywołać i dokonać na świecie! Co więcej, nowa ta wiara, wkładająca na człowieka takie jarzmo, żądająca tylu ofiar z najmilszych upodobań, słodyczy, nic mu w zamian nie obiecywała na ziemi... Mówiła mu tylko: noś krzyż, umartwiaj się, cierp, oddaj krew i życie za Ukrzyżowanego — a dopiero kiedyś, po śmierci otrzymasz słuszną zapłatę....

Pod taką tedy postacią wiara Chryst. stanęła przed pogaństwem — surowa, ostra, zdawała się ona nie pociągać, ale odpychać serca... Któż ją przyjmie? Kto podda się dobrowolnie pod jarzmo? Kto wyrzecze się wszystkiego dla jakiejś dalekiej nadziei? Zaprawdę, myśląc po ludzku, od apostołów takiej wiary każdy się z politowaniem lub szyderstwem odwróci... A przecież stało się inaczej! Świat ją przyjmuje, dźwiga się z błota występków, depce bożyszcza pychy, zmysłowości, łakomstwa, powtarza z chlubą: *błogosławieni ubodzy... błogosławieni czystego serca...* Jestże to ludzkiem dziełem? Pytajcie własnego rozumu, serca, sumienia — powiedzą jednogłośnie: *palec to Boży jest...*

Lecz obok tych przeszkód wewnętrznych, powstały jednocześnie zewnętrzne — straszne, gwałtowne, krwawe. Rozumiem przez to owe srogie, wiekowe prześladowania, któremi duch ciemności usiłował powstrzymać rozwój Chrześciaństwa... Nie chciał on utracić swojego panowania nad światem — bronił go ogniem i żelazem... Ileż cierpień ponieśli pierwsi apostołowie wiary! *My głupi dla Chrystusa, my beze czci... łakniemy i pragniemy, i nadzy jesteśmy, bywamy policzkowani... hańbią nas, złorzeczą...* (I. Cor. IV, 10—13). Wszyscy oni śmiercią męczeńską zginęli. Potem sroższe powstają burze — zmiatają tysiące, miliony wyznawców Krzyża — wszystkie katusze, bole, uciski padają strasznym ciężarem na kolebkę Kościoła... Zapewne więc Chrześcijaństwo w tych zapasach upadnie, we własnej krwi utonie... Pozbawione środków obrony, zbrojne tylko w cierpliwość, przebaczenie, miłość nieprzyjaciół, ostoiż się pod takiemi ciosami? Tak, te ciosy dodają mu hartu — krew męczenników staje się nasieniem nowych pokoleń wiernych — kraje, narody, państwa giną — Chrześciaństwo stoi niewzruszone, strojne w podwójną koronę: męczeństwa i świętości.

Któż je od zagłady zachował? Kto dał słabemu Dawidowi zwycięstwo nad Goliatem pogaństwa? Kto w serca dzieci, niewiast, starców wiewał owo męstwo, które z uśmiechem szczęścia oddawało życie za wiarę? Na wszystkie te pytania jedna tylko odpowiedź: *palec to Boży jest...*

Domówienie. W krótkich słowach udowodniłem wam wielką prawdę — pokazałem, jak cudowne rozszerzenie wiary za wpływem Ducha św. dowodzi dotykalnie, że wiara ta jest Boska, z Boga poczęta, Boską zasiana ręką... Cieszmy się więc, chlubmy tym klejnotem... Ale też starajmy się wiarę tę św. miłować, cenić nad wszystkie skarby, wyznawać słowem, stwierdzać czynem... Tylko pod tym warunkiem wiara będzie owym odźwiernym, co nam bramy Niebios otworzy — Amen! *X**

Następny szkic poda temat nauki na uroczystość śś. apostołów Piotra i Pawła.

Konferencye o kapłaństwie

miewane w r. b. w Notre-Dame w Paryżu przez O. Monsabre Z. K.

II. O godności kapłana.

Święcenie kapłańskie sprawia w Kościele Chrystusowym cud wielki, przewyższony chyba przedziwną tajemnicą ołtarza, ku której kapłaństwo jest skierowane. Zbadajmy dziś to bliżej. Obecnie, gdy kapłan przedmiotem jest takiej nienawiści i wzgardy, przystoi nam poznać dokładnie wielkość jego. Wniknijmy w jego osobę poświęconą; a zewsząd, czy to ze strony, którą dotyka ona ludzi i działa dla nich, czy ze strony Boga, któremu służy, spotkamy wielkości, godniejsze podziwu i poszanowania, niż wszelkie dostojeństwa i szczytności ludzkie.

I. Człowiek należy do Boga, Stwórcy i Pana wszelkiego żywota, a nie potrzebuje pośrednika, aby składać Mu akta pierwotne religii, świadczące o swej zależności odeń. Ale Bóg sam rzekł: „Nie dobrze jest człowiekowi samemu na świecie — *non est bonum hominem esse solum*". Społeczność ogniskiem jest naturalnem, kędy rozwija się jego piękna i wielka natura, a sama przez się też, w jedności swojej, jest ona niczem innem, jedno wspaniałym i najwyższym jego rozwojem, czy rozszerzeniem. Zakon postępu zastosowany do natury naszej wydaje człowieka-społeczeństwo, człowieka-lud. Owóż człowiek-lud to istota zbiorowa, która zarówno, jak człowiek jednostka, należy do Boga. Aktami publicznemi świadczyć on ma o swej zależności odeń, a do tych aktów publicznych potrzebuje reprezentacyi i pośredników. W życiu swem towarzyskiem, społecznem i politycznem może on ich sam nadawać sobie; lecz nie tak jest w religijnem życiu, gdyż chodzi tu o interes wyższy po nad wszelkie sprawy ludzkie, o interes chwały Boga. Bóg sam jest absolutnym panem i najwyższym regulatorem chwały swojej; do niego też wyłącznie należy dać człowiekowi-ludowi reprezentanta jego religijnego społeczeństwa, pośrednika aktów świętych, odnoszących się do chwały Boskiej; do Niego tylko należy stanowić kapłaństwo.

Tak więc człowiek zbiorowy potrzebuje kapłaństwa, ustanowionego przez Boga. Owóż w Kościele swoim Bóg ustanowił kapłana i nadał mu, ku spełnieniu obowiązków przedstawiciela ludu świętego, uroczyste poświęcenie. W sku-

tek konsekracyi tej, kapłan staje się człowiekiem Kościoła; a staje się nim nie dla tego tylko, iż sporą część swojego życia spędza w świątyni, na wykonywaniu wielkich aktów religii, lecz że w poświęconej osobie swej i funkcyach uosabia on święte zgromadzenie, czy społeczność, której członkami jesteśmy. „On jest osobą publiczną i jakby ustami całego Kościoła: *Sacerdos persona publica et totius Ecclesiae os*". Przezeń spełniać się mają wszystkie akta religijne chrześcianina; on ku temu jest postanowion: *pro hominibus constituitur in iis, quae sunt ad Deum*".

Cześć zewnętrzna, chwała Boża, dziękczynienia, prośby, przebłagania ze strony niegodności i nędzy naszej, wszystko to ześrodkowuje on w poświęconej duszy swojej, i aby podnieść te religijne akta nasze do miary i wartości nieskończonej, a tem samem godnej Boga, on, zostając we wnętrznej i ścisłej łączności z Chrystusem w skutek swej konsekracyi, składa to wszystko i poświęca w Bożem sercu Najwyższego, nieskończonego kapłana Jezusa Chrystusa: „*per Dominum nostrum Jesum Christum*". Nawet w nieobecności naszej, gdy zgoła nie myślimy o tem, gdy on sam tylko znajduje się w izdebce swej lub na pustej ścieżynie cichej wioski, kapłan wszędzie i zawsze przedstawicielem jest i ambasadorem Kościoła powszechnego, obowiązanym modlić się za wszystkich: „*Sacerdos est procurator et nuntius universalis Ecclesiae, ab ea missus, ut oret pro omnibus*". Kapłan uosabia Kościół, przemawia głosem jego i słowo jego zanosi do nieba: „*Sacerdos personam induit Ecclesiae, verba illius gerit, vocem assumit*".

Lecz modlitwa publiczna, we wszelkich swych formach, najmniejszym jest dopiero obowiązkiem posłannictwa kapłana, wykonywanem w imieniu Kościoła. Jest akt religijny, bardziej szczytny i przyjemniejszy Bogu nad wszystkie hołdy ust i serc naszych; to rzecz najświętsza, a wedle nauki Soboru trydenckiego, stanowiąca przednią racyą bytu kapłaństwa: *ofiara*.

Ołtarz, ofiara, kapłan — oto grupa święta, z którą duszą i sercem zespalają się ludy, stające przed Bogiem w celu uczczenia Jego majestatu, ukorzenia się przed Nim, uproszenia łask wszelkich, ubłagania i przebłagania w widoku należnej za grzechy kary. Ofiara stara jest jak świat, lecz aż do Chrystusa, pomimo wszelką pompę i ceremonie otaczające ją, jakże biedna i niewystarczająca! Zapomnijmy o tych nieudolnych ofiarach, a patrzmy na ręce kapłana nowego prawa, na rzecz przeświętą, jaką składają one Bogu w imieniu całego chrześciańskiego ludu. Oczy cielesne spostrzegają tylko znikome postacie, lecz wiara nasza, przenikając zasłony eucharystyczne, woła: „Bóg, oto Bóg prawdziwy! *Deus, ecce Deus*". O cudo, o miłości Boga ku ludziom! Ten, który w niebiesiech króluje z Bogiem Ojcem, spoczywa w tej chwili w rękach śmiertelników, w naszych rękach, gdyż kapłan, który Go składa w ofierze, nas wszystkich przedstawia. Sam on stoi u ołtarza, lecz nasze to potrzeby, nasze pragnienia i uczucia przenikają Go i otaczają zewsząd. Nie mogąc bezpośrednio dotykać Ofiary ś., my w duchu składamy ręce nasze w ręce poświęcone tego, który ją sprawuje. Toż kapłan zwie ofiarę, składaną przez się, ofiarą naszą, wspólną: *nostrum sacrificium.* Moje to i wasze, rzecze on, wzywając nas do zespolenia się z sobą: *Meum et vestrum.* On powiedział wprawdzie, przedstawiając Bogu postacie, mające stać się Ciałem i Krwią Chrystusa: ofiaruję, *offero;* lecz skoro odbyła się przedziwna tajemnica przeistoczenia, przypomina wnet Panu, iż to akcya wspólna: ofiarujemy, rzecze, *offerimus;* ofiarujemy Ci hostyę czystą, hostyę świętą, hostyę niepokalaną". Przypuściwszy nawet, że kapłan otrzymywałby od Boga hostyę tę, nie biorąc udziału w jej poświęceniu, już byłby on tem samem istotą największą na świecie, gdyż obowiązaną ofiarować niebu Boga w imieniu ludu chrześciańskiego; ale nie tak jest tylko. On nadto w akcie tym najcudowniejszym, najświętszym działa, sprawia, czynny ma udział. A najprzedniejszą wielkością kapłana to jest, iż nie może być on *człowiekiem Kościoła* bez zostania jednocześnie i to w najdoskonalszem, w najwyższem znaczeniu słowa *człowiekiem Boga.*

II. Kapłan, uosobienie ludu chrześciańskiego, ofiarowuje w jego imieniu, rzecz najświętszą na niebie i na ziemi: ofiarę Boską. Szczytne to, przedziwne, lecz jeszcze nie stanowiące całej świętości i głębi jego ofiarniczej władzy. Wielkość godności kapłańskiej polega na tem, iż hostyę, którą ofiaruje, sam on też poświęcać może i poświęca w istocie! Pojmuję łatwo, iż człowiek na chwałę Bogu bardziej jeszcze niż na swój pożytek, rozrządza stworzeniami niższemi, zbliżającemi się do jego życia; one doń należą. „O Boże — woła psalmista — tyś uczynił człowieka królem dzieł twoich: *Constituisti eum super opera manuum tuarum.* Tyś złożył wszystko u stóp jego: owce i jałówki, trzody polne, ptaki niebieskie i ryby morskie. *Omnia subjecisti sub pedibus ejus: oves et boves universas, insuper et pecora campi, volucres coeli et pisces maris*". Wybierać pośród królewskiej dziedziny tej przedmiot żywy ofiary, rozlewać krew ich, sp żywać lub palić ciała, wyrażać zniszczeniem istot ofiarowanych hołdy ukorzenia i nicestwo człowieka w obec nieskończonego majestatu Boga Stwórcy, było właśnie obowiązkiem starego kapłaństwa. Lecz w obec kapłana nowego prawa zamkniętem jest szerokie pole natury. Nie masz tam nic do wzięcia od czasu, jak wyrzekł Bóg-człowiek: „precz z ofiarami bez duszy i zasługi, Bóg nie chce ich już, nie żąda: oto ja jestem — *Ecce venio!...*"

Odtąd kapłan, nie opuszczając ziemi, działa w głębokościach niebios, kędy Bóg z Synem swoim króluje na wieki. Jednem słowem, gdy chce, bierze on tam i powołuje chwalebne człowieczeństwo Chrystusa i sprowadza je pośród nas. Stojąc u ołtarza, wznosi oczy ku niebu, błogosławi drobny kęs chleba i nieco wina, pochyla się i powiada: *Oto ciało moje, oto krew moja.* I w tejże chwili w ręku jego spełnia się cud najwyższy, który śś. Doktorowi porównywują do porodzenia przedziwnego Matki-Dziewicy, do prześw. tajemnicy i dobrodziejstwa Chryst. Wcielenia. Tenże sam Bóg-Człowiek, którego Marya poczęła w błogosławionem łonie swojem, w chwili gdy wyrzekła była swe *Fiat*, teraz, na słowo kapłana, rodzi się niejako w rękach jego, na ołtarzu chrześciańskim. I większe jeszcze dziwo: rodzi się On i umiera. Słowo kapłańskie, ktore go sprowadza w sakramencie i ofierze ołtarza poświęca go jednocześnie, i odtwarza zdumiewającą tajemnicę krzyża: Bóg umiera tu dla zbawienia ludzkiego!

Możeż być co szczytniejszego i zdumiewającego bardziej? Oto człowiek podobny nam, śmiertelnik biedny, pełen nędz i ułomności, urodzenia być może najpospolitszego, może też nie posiadający zgoła tych przednich darów natury, któreby zwracały nań uwagę świata, — człowiek ten przemawia, a słowo jego posiada moc dziwną przenikania przestrzeni, sięgania niebios, uwidomiania tego, co niewidome, poświęcania tego, co nieśmiertelne! Widocznie jest tu coś Boskiego. I cóż mianowicie? Oto znamię tajemnicze, charakter ów duchowny, a niestarty, jakie nadaje mu poświęcenie kapłańskie, a który w duszy kapłana zakłada korzeń nieskończonej potęgi, której nic się oprzeć nie zdoła. Toż nie dziw, iż kapłan opatrzon od Boga tak wielką władzą po nad Bogiem samym, ofiarującą Boga niebiosom w imieniu chrześciańskiego ludu, posiada też, jako mąż Boży, moc nadawania ludowi chrześciańskiemu rzeczy świętych, Bożych.

A pierwszą z tych świętych rzeczy jest *prawda*; i to nie owa tylko prawda rozlana, czy wyryta przez Boga w duszach tych, które stworzył on na podobieństwo swoje. Rzecz to niechybnie święta, gdyż wyszła z przepaści wieczystej mądrości; a ten, kto pracą cierpliwą a odważną, wyprzedza bliźnich swoich w poznaniu jej i kommunikuje ją innym, czyni niewątpliwie dobrze i chwalebnie. Lecz nie po to tylko jest on człowiekiem Boga. Nadużyciem to jest dni obecnych mówić z przesadą o kapłaństwie nauki. Dziś wszelka gałęź wiedzy ludzkiej, sztuk, rzemiosł nawet, zwie się kapłaństwem. Rzekłbyś, że to taktyka diabelska, podjęta, aby poniżyć i zmniejszyć w poszanowaniu ogółu posłannictwo Boskie, samo tylko godne tego imienia; chyba, że przyznamy tę pełną pretensyi usurpacyę głupocie ludzkiej.

Nie taką tylko prawdę podaje ludowi kapłan, lecz prawdę nadprzyrodzoną, nadludzką, która prześciga wszelkie badania umysłu człowieka, prawdę ukrytą w tajnikach Boskiej istoty, której nikt poznać nie może, skoro Bóg sam jej nie objaśni; prawdę, słowem, streszczoną w nauce Chrześciańskiej. Prawda to o żywocie i wnętrznych działaniach Boga, prawda o tajemnicach świata niewidzialnego, o stosunkach nadprzyrodzonych Boga ze stworzeniem swojem; prawda o planie wieczystym, który te stosunki urządza; prawda o pierwiastkowym stanie człowieczeństwa, w jego kolebce; prawda o katastrofie, która popchnęła nas w przepaść nędzy; prawda o wielkich aktach, za pomocą których Bóg wszedł w stosunki z grzesznym człowiekiem i poniżył się dla nas; prawda o tajemniczem zastępstwie, jakie Bóg przyjął na miejsce rodu ludzkiego w zgładzeniu grzechu; prawda o dobrodziejstwie odkupienia; prawda o społeczności religijnej, która zeń ma korzystać; prawda o wynikających stąd dla nas owocach i obowiązkach; prawda o chwalebnem przeistoczeniu natury naszej w niebieskiem błogosławieństwie, o dokonaniu wieczystem życia człowieka, a planu i działania Boga. Szukajmy prawd tych w naturze, a nie znajdziemy ich. Przyniesione zostały one z nieba przez świadka rzeczy Bożych, przez słowo Boga, które raczyło przybrać usta ludzkie, aby nam je zwiastować.

Dziwna to więc i cudowna władza kapłana podawania prawd tych światu, a władza ta wyprzedza inną głębszą i cudowniejszą jeszcze.

Kapłan, mistrz i oświeciciel dusz, oświeca je w celu właśnie, aby uczynił zdolnemi do przyjęcia drugiej rzeczy świętej, ktorą ma im zakomunikować: łaski, czyli samego życia Bożego.

Bóg sam tylko mocen jest dotykać, poruszać dusze ludzi i odbywać w nich to chwalebne przekształcenie, które czyni je uczestnikami jego natury, podnosi je i uświęca, sprawia, słowem, iż zwać się odtąd mogą przez apologetów naszej nadprzyrodzonej godności: *Consortes divinae naturae*. Lecz oto zamiast zastrzedz sobie ową tajemniczą władzę, która tylko jemu właściwa, on udziela jej kapłanowi swojemu. O cudo! kapłan dotyka, przekształca, ożywia, uświęca i ubóstwia dusze! — Przynoszą mu dziecię, które świeżo otrzymało od rodziców swych życie ciała, lecz wraz z niem, jednocześnie, otrzymało też cios śmierci w duszy. Kapłan wyzwala je od niej i czyni z dziecięcia natury chwalebne dziecię Boże. Dziecię to urośnie, i znów może oddą naturę swą wpływom zgubnym śmierci. Kto wróci mu życie? Kapłan, gdyż Bóg przebaczy marnotrawcom, nadużywającym ojcowskiej dobroci, skoro kapłan im powie: *Ja cię rozgrzeszam — Ego te absolvo*. A gdy wybije ostatnia godzina, człowiek to Boży, kapłan wezwany zostanie, nie tylko aby pocieszył i wzmocnił słowem swem chwiejącą się duszę konającego, lecz aby uzdrowił ją, oczyścił namaszczeniem świętem od resztek grzechu, dokonał w niej działania łaski i przyodział szatą godową, bez której nie mogłaby wziąść udziału w uczcie niebieskiego Baranka, kapłan to po raz ostatni dotyka i przekształca duszę, do której rychło przemówi: *Gotowe już wszystko ku strasznej podróży, idź duszo chrześciańska*: *Proficiscere anima Christiana!* I jeszcze dar większy i świętszy dopełnia rzeczy św., tajemnic Boskich, których kapłan jest szafarzem. On nie tylko daje duszom ludzkim uczęstnictwo w życiu Boga, lecz toż samo życie istotne, Boga samego, w Eucharystyi. Gdy dusza, łaknąca nieskończoności, przyjdzie i powie mu: „Ojcze, łaknę, daj mi chleba niebios, któryby zasilił we mnie życie Boże“, — otworzy on przybytek Pański, weźmie w rękę Hostyę św. i rzecze: *Oto Baranek Boży, bierz i pożywaj, a ciało Chrystusa niech cię karmi i zachowuje ku żywotowi wiecznemu*.

Nie, nie szukajmy na tym świecie kogoś większego nad kapłana. „Powinniśmy go szanować bardziej od królów i panów ziemi“ — uczy *Złotousty*. Kapłan większym jest, niż Mojżesz i prorocy, gdyż głos jego zniża chwałę Boga do nicości i potrzeb człowieka. On wyzwala dusze od niewoli szatana i śmierci wiecznej i wiedzie je ku ojczyźnie wieczystej, ku posiadaniu Boga, nieskończenie pożądańszemu od ziemi obiecanej. Opatrzony Duchem św. on głosi ludom Tego, który przyszedł, wzywa go z niebios na ziemię i odtwarza siłą słowa swego zbawczą tajemnicę narodzin i śmierci Chrystusa. „Nie tylko zresztą — kończy O. Monsabré — przewyższa on ludzi, lecz posiada władzę, której nie otrzymali od Boga aniołowie, ni archaniołowie. Duchy te niebieskie podtrzymują tron Pana i spełniają Jego rozkazy, kapłan, żywy tron Boży, rozkazuje Bogu samemu, aby spoczął w jego poświęconych rękach. Aniołowie, niewidomi towarzysze pielgrzymki naszej, stają obok duszy ludzkiej, aby ją wspierać: kapłan przenika ją i ożywia. Aniołowie oświecają, pocieszają, chronią, opiekują się nami, lecz żadnemu z nich nie powiedziano, jak kapłanowi: *Cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związanem w niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane w niebiesiech*“.

„Idę dalej jeszcze, Panowie, i śmiem tu powtórzyć za jednym z najpobożniejszych, najżarliwszych chwalców wielkości Maryi, św. Bernardynem ze Sienny, że kapłan władzą swą przechodzi nawet moc najczystszej, najśw. Boga-Rodzicy: *Excedit sacerdotalis potestas Virginis potestatem*. Marya dała nam raz tylko Bożego Syna swego, kapłan daje go nam codziennie. Marya dała nam Chrystusa cierpiętliwego i śmiertelnego, kapłan daje go nam chwalebnego i nieśmiertelnego. Marya dała nam Chrystusa, którego można było oglądać, słyszeć, dotykać; kapłan daje nam Chrystusa, którego możemy pożywać i wcielać w siebie. Marya wstawia się za nami, uprasza nam łaski, kapłan rozlewa je w duszy naszej. Marya woła o zlitowanie nad biednym grzesznikiem, kapłan mówi mu: ja cię rozgrzeszam. Marya jest wszechmocnością błagającą, kapłan wszechmocnością działającą. *Vere veneranda sacerdotum dignitas!*.. Swiat lekki i płochy zdaje się jej nie pojmować, a jednak spostrzedz łatwo, iż zachował pewne jej wspomnienie i pojęcie, skoro tak się zdumiewa srodze i uraża na widok upadku kapłana. Kto troszczy się o źdźbło trawy, deptane stopą zwierzęcia lub o ziarnko piasku, które wiatr porywa? Lecz kiedy dąb niebotyczny kruszy się z łoskotem, świat cały patrzy na obalonego olbrzyma; gdy się usuwa i łamie potężna góra, wzrusza się cała nauka. Owóż z wrażenia, jakie obudza upadek kapłana, sądzić można o jego wielkości“.

Co do was, Panowie, ufam, iż czekać nie będziecie na to, aby okazać, żeście mnie pojęli. Czujni bardziej na nauki wiary, niż na przesądy światowe, wy raczej zam-

kniecie oczy na ułomności i błędy kapłanów, które tak rażą zbyt delikatnych... Dla was nie będzie ni kapłana prostaka, ni kapłana dystyngowanego, ni maluczkiego plebana, ni wielkiego prałata; lecz uważając wszystkich mężów Kościoła i Boga w jasności ich charakteru, we wzniosłości obowiązków, wspaniałości władzy, zawołacie ze św. Augustynem: *Vere veneranda sacerdotum dignitas!*" *Dr. S...*

Kwestye kanoniczne i teologiczne.

W sprawie privilegium fori.

W poprzednim numerze *Boni Pastoris* (nr. 9 z 12 b. m. str. 76) zamieściliśmy najnowszą instrukcyę Stolicy św. w sprawie *privilegium fori*. Obecnie z powodu wielkiej ważności tejże instrukcyi, dajemy bliższe jej wyjaśnienie:

I. Inskrukcya zajmuje się przedewszystkiem ścisłem określeniem znaczenia exkomuniki *latae sententiae*, wyrażonej w bulli, a rezerwowanej Stolicy św. Ekskomunika ta zawartą jest w słowach następujących: *Cogentes, sive directe, sive indirecte, judices laicos ad trahendum ad suum tribunal personas ecclesiasticas praeter canonicas dispositiones* etc. Tekst zaś bulli: *In coena Domini* ekskomunikował nawet sędziów, powiada bowiem: „Qui ex eorum praetenso officio, vel ad instantiam partis aut aliorum quorumcumque, personas ecclesiasticas... coram se ad suum tribunal... praeter juris Canonici dispositionem *trahunt*, vel trahi faciunt..." W skutek różnicy, jaka zachodzi między temi dwoma tekstami, komentatorowie przyszli do przekonania, że ekskomunice sędziowie obecnie **nie podpadają**, uzasadniając zdanie swe w ten sposób, że złagodzenie to nastąpiło ze względu na te niestety liczne kraje, w których prawa cywilne nietykalności osób duchownych nie uznają. Ogłoszono też deklaracyą Stolicy ś., w tej samej myśli wydaną, a biskup pewien, który kilka kwestyj odnośnie do bulli *Apostolicae Sedis* przedłożył, otrzymał co do sprawy przez nas poruszonej następującą decyzyą:

„Deinde similem aperiebas sollicitudinem quoad eosdem Magistratus et gubernii servos, *trahentes clericos ad suum tribunal propter violationem legis civilis sive alio modo*, quos omnes timebas excommunicatione esse irretitos, quae, in dicta constitutione *Apostolicae Sedis*, est septima inter excommunicationes latae sententiae, Romano Pontifici speciali modo reservatas. Sed in ea formula attendere debes verbum *Cogentes*, quod sane indicat excommunicationem eos non attingere, qui subordinati sint, etiamsi judices fuerint, sed in eos tantum esse latam, qui a nemine coacti vel talia agunt, vel alios ad agendum cogunt, quos etiam indulgentiam nullam mereri facile perspicies" *).

Aby popaść w cenzurę, trzeba było niewątpliwie wywrzeć na sędziego nacisk bezpośredni lub pośredni, w skutek którego tenże spowodowanym został do wezwania przed trybunał osobę duchowną i to wbrew przepisom prawa kanonicznego. Lecz zachodzi pytanie: kogo rozumieć należy pod wyrazem *Cogentes?* Czy tylko przełożonych sędziego, którzy wpływają nań, bądź to przez bezpośrednie rozkazy, bądź też przez groźby, czy też również osoby prywatne, które uciekają się do powagi sędziego i bądź to przez denuncyacyą, bądź też przez wniesienie skargi zmuszaja sędziego do wezwania przed swój trybunał osobę duchowną? Odpowiedź Stolicy ś., oświadczająca wyraźnie, że ekskommunice nie podpadają ci, *qui subordinati sunt*, daje do zrozumienia, że ekskomunika grozi jedynie przełożonym sędziego, którzy mu mogą dawać rozkazy lub wpływać na niego przez groźby. Przyznać tu atoli należy, że odpowiedź ta nie wszędzie w ten sposób została pojęta i że wielu komentatorów rozciąga ekskommunikę również na osoby prywatne, które donosząc o zbrodni lub wnosząc skargę, zmuszają sędziego świeckiego do wezwania przed swój trybunał osobę duchowną. To więc, co odpowiedź z roku 1870 pozostawiała nie jasnem, obecna Instrukcya określa dokładnie i powiada: *ad censuram requiritur coactio auctoritativa, seu eam incurrunt soli legislatores vel aliae auctoritates judicem laicum cogentes ad trahendum ad suum tribunal personas ecclesiasticas praeter canonicas dispositiones.*

II. Część druga Instrukcyi zajmuje się obowiązkami, jakie *privilegium fori* nakłada na osoby prywatne. Zdaje nam się, że najstosowniej będzie, jeśli pójdziemy krok w krok za samym tekstem instrukcyi. Rozpoczynamy tedy: *In locis, in quibus fori privilegio per Summos Pont. derogatum non fuit.* Tu nasuwają nam się dwie **uwagi**. Pomówimy najpierwej o tej, która dotyczy kwestyi prawnej. Stolica św., oświadczając wyraźnie, że *privilegium fori* istnieje niezachwiane i że obowiązuje wiernych w sumieniu i to we wszystkich krajach, w których papieże przywileju tego osobno nie odwołali, poucza ponownie zwolenników „idei nowożytnych" i wielbicieli „nowego prawa", że pozostała sobie wierną, że nie przestaje obstawać niezachwianie przy swej nauce, uświęconej wiekami i że się trzyma zasad Syllabusa. *Privilegium fori* jest wielkiej doniosłości, a istota jego tworzy właśnie nietykalność kapłańska. Sobór trydencki, by już nie sięgać głębiej, poucza, że nietykalność osób duchownych ustanowioną została *Dei ordinatione et canonicis sanctionibus* i dodaje, że *exacte ab omnibus observari debere.* (Sess. XXV c. 20 de Ref.) To też Pius IX potępił w Syllabusie wszystkich, którzy jakiekolwiek czynią ustępstwa władzy cywilnej co do nietykalności Kościoła i osób duchownych i którzy utrzymują, że trybunał duchowny ma być zniesionym bez porozumienia się ze Stolicą św., a nawet wbrew reklamacyi tejże Stolicy. Prop. 30. Ecclesiae et personarum ecclesiasticarum immunitas a jure civili ortum habuit. — Prop. 31. Ecclesiasticum forum pro temporalibus clericorum causis, sive civilibus, sive criminalibus, omnino de medio tollendum est, etiam inconsulta et reclamante Apostolica Sede.

Jeżeli nietykalność duchowna jest pochodzenia Boskiego i opiera się na kanonach świętych, to tylko papieżowi przysługuje prawo wprowadzenia złagodzeń, jakie mogą się stać koniecznemi w skutek osobliwego położenia jakiegoś kraju lub nieszczęsnych czasów. Jeżeli władza cywilna używa przemocy i mocą swej powagi znosi nietykalność kapłańską, *privilegium fori* może przestać istnieć *de facto*, lecz zawsze pozostanie prawem i nie potrzeba upewniać, że wierne dzieci Kościoła powinny przywileje Matki swej zachowywać i do nich się stósować. Tego życzy sobie też Stolica św., kładąc nacisk na obowiązek katolików przestrzegania *privilegium fori*, wszędzie, **gdzieby toż przez papieża zniesione** nie zostało, t. j. przestrzegania przynajmniej o tyle, o ile czasy dzisiejsze na to zezwalają.

Zresztą (i to jest **druga** uwaga, jaką mieliśmy uczynić) Stolica ś. nie odmawiała nigdy częściowego odwołania i słusznego złagodzenia, wymaganego przez okoliczności. Jakoż kanoniści pouczają o koncessyach, poczynionych istotnie przez Stolicę św. na żądanie królów francuskich, Rzeczy pospolitej weneckiej. Posiadamy niemniej konwencye, zawarte między Benedyktem XIV a królami Sardynii i Sycylii; z naszych zaś czasów wymienić wypada konkordat austryacki i koncessye inne, na które przystał Pius IX. Zezwolił on, *temporum conditione habita*, aby wszelkie sprawy cywilne podlegały sądom świeckim, a nawet pod pewnemi warunkami, które nie naszą rzeczą wyliczać, by osoby duchowne za zbrodnie, przestępstwa i przekroczenia, ustawami karnemi świeckiemi przewidziane, pociągano do odpowiedzialności przed sądy świeckie. Wymieniamy tu te fakta, by wytłumaczyć tekst Instrukcyi

---

*) *Acta S. Sedis*, VI pag. 433.

i aby odeprzeć zarzut, czyniony Kościołowi, że się nie umie zastósować do wymogów naszego wieku.

Si in eis non datur jura sua persequi, nisi apud judices laicos. Słowa te zawierają pobudkę, dla której Stolica św. złagodziła przywilej i zarazem warunek, pod jakim ze złagodzenia tego korzystać można. Jeśli Stolica św. nie obciąża censurą ani sędziów, ani osoby prywatne, które duchownych trybunałom świeckim wydają, to przyczyny szukać należy w tem, że w wielu krajach sądy duchowne zniesiono, że ich wyroki nie mają znaczenia prawnego, a osoby pojedyncze praw swych, czy to istotnych czy rzekomych, poszukiwać jedynie mogą u sądów świeckich. Konieczność rodzi ustawy, a Kościół ogołocony ze swych praw, czuwa nad tem, by interesa prywatne nie ucierpiały w skutek jego położenia i stosuje się do okoliczności, wydając stósowne rozporządzenia, strzegąc przytem jednak, o ile być może, swej powagi i swych praw. Wszelako ustęp ten, jak już nadmieniliśmy, zawiera równocześnie warunek, od którego Kościół czyni zależnem upoważnienie, w ciągu dalszym bliżej określone, do wytoczenia procesu przeciwko osobom duchownym przed sądami cywilnemi. Biskup, który rządy sprawuje w imieniu Kościoła, udzielić może zawsze tego upoważnienia, ilekroć rozchodzi się o obronę lub wydobycie praw, czy to istotnych czy rzekomych. Lecz jedynie pod tym warunkiem uczynić to może. Z tego wynika dalej, że osoba prywatna domagać się nie może upoważnienia do wdrożenia postępowania karnego, jeśli w podniesionej sprawie nie rozchodzi się o jej prawo lub interes. Biskup więc jest właściwym sędzią swego kleru, przed niego wnosić należy zażalenia, on ma obowiązek i prawo zajęcia się sprawą i załatwienia jej w sposób, zgodny z ustawami Kościoła. Zdaje nam się przeto, że każdy katolik przyznać musi, iż takie ustępstwa, poczynione przez Stolicę św., jak niemniej granice, jakie w tej mierze zachować uznała za stósowne, zasadzają się na zupełnej słuszności.

Tenentur singuli prius a proprio Ordinario... veniam petere. — Obowiązek żądania upoważnienia ze strony Biskupa przed wdrożeniem procesu jest tu jak najwyraźniej oznaczonym. Zgadza się to zresztą jak najzupełniej z zasadami św. Teologii i prawa. Papież uchylił prawie zupełnie cenzurę, lecz przez to bynajmniej nie zniósł prawa, przysługującego osobom duchownym, i obowiązek wiernych do ścisłego przestrzegania tego prawa pozostał i nadal nietkniętym. Obowiązku tego przestrzegać dawniej należało pod karą grzechu śmiertelnego, a dowodem tego cenzura *latae sententiae*, nakładana jedynie za winy ciężkie. Dziś obowiązek pozostał ten sam, można go nie dopełnić bez grzechu ciężkiego w skutek niezawinionej nieświadomości, ci wszelako, którzy go świadomie nie dopełniają -- stają się ciężkiego grzechu winnymi. Ustęp ten atoli zawiera nie tylko instrukcyą, zgodną z zasadami, lecz nie mniej formalne ustępstwo Stolicy św. Biskupom bowiem nie wolno udzielać dyspensy *jure proprio* od ustaw ogólnych Kościoła i stąd też komentatorowie bulli: *Apostolicae Sedis*, rozstrząsając konieczność upoważnienia lub dyspensy celem ścigania osoby duchownej przed trybunałami świeckiemi, dodają, że domagać się należy tej dyspensy od Stolicy św. lub że przynajmniej biskup posiadać ma indult do udzielenia tejże. „Iis, quibus necessitas incumbit trahendi ad judices laicos, ob defectum fori ecclesiastici, personas ecclesiasticas, una tantum suppetit via ad ejusmodi excommunicationem evitandam, petere scilicet a S. Sede Apostolica facultates opportunas conveniendi clericum apud judicem laicum; id vero, vel immediate ad Apostolicam Sedem recurrendo, vel saltem mediantibus Episcopis respectivis, qui fortasse ejusmodi facultates jam a S. Sede habuerunt".*) Instrukcya z d. 23 stycznia zapobiega temu i udziela władzy potrzebnej wszystkim biskupom odnośnie do ich dyecezyan.

Eamque Ordinarii nunquam denegabunt. — Wierni więc, ktorzy się odniosą w tej mierze do swego biskupa z zachowaniem warunków powyżej wyszczególnionych, nie potrzebują się bynajmniej obawiać, że nie zostaną wysłuchani. Stolica św. bowiem ze zwykłą roztropnością i mądrością oświadcza, że biskupi *nie powinni* nigdy odmówić tego upoważnienia. To się da zupełnie pojąć i zrozumieć. Biskup bowiem nie może się narzucać na sędziego w sprawach prywatnych, nawet jeśliby prawa domniemane osoby prywatnej, wstępującej na drogę procesu, uważał za chwiejne. Pozostawia on ich obronę i zawyrokowanie postępowaniu cywilnemu.

Tum maxime, cum ipsi controversiis inter partes conciliandis frustra operam dederint. — Ustęp ten zawiera pewne ograniczenie wyrazu *nunquam*, poprzednio użytego. Biskupi nie odmówią nigdy upoważnienia żądanego, zwłaszcza jeśli mimo ich zabiegów nie przyjdzie do ugody między stronami. Jakoż wydarzyć się może w istocie, że petent jest dobrym katolikiem, gotowym uledz biskupowi, by się nie narazić na grzech śmiertelny i że z drugiej strony kwestya prawa jest tak jasną, iż biskup upoważnienia odmówić musi. Wydarzy się to niewątpliwie bardzo rzadko i tem się tłumaczy, że instrukcya Stolicy św. wypadku takiego prawie nie uwzględnia. Co więcej z textu tego wynika, że biskupowi przydzieloną jest rola pośrednika, którą atoli bądź to usposobienie stron bądź też ich charakter udaremnić może. Dla tego też instrukcya tak jest zredagowaną, że pozostawia biskupowi wolne pole do działania. Z drugiej strony niewątpliwie interwencya biskupa wywrze nieraz skutki błogie i przyniesie jak najpiękniejsze owoce. Stąd też instrukcya domaga się, aby się starał o przyjście do skutku kompromisu.

Episcopos autem convenire.. absque venia Sedis Apostolicae non licet. — Zbytecznem byłoby zastanawiać się nad tym ustępem. Prócz biskupa nikt upoważnienia, o które się w tym razie rozchodzi, udzielić nie może, wszelkie zaś kwestye, dotyczące biskupa, stanowią rezerwat Stolicy św.

III. W toku dalszym zajmuje się instrukcya tymi, którzy przepis ten przestępują. Przypomina ona biskupom, że nie utracili prawa karania ich, a nawet obłożenia cenzurami, tak że w danym razie oprzeć się można na tym ustępie, by wykazać obowiązek zachowywania *sub gravi* prawideł przytoczonych i udowodnić, że jest wolą Stolicy św., by rygor ich utrzymany był. Ogółem zresztą nie da się do ustępu tego wiele powiedzieć.

Si quis ausus fuerit etc. Przedewszystkiem zwrócić nam wypadnie uwagę na słowo *ausus fuerit*, które uważamy za równoznaczące z *praesumpserit.* Każdy, któremu stan społeczeństwa nowożytnego nie jest obcym, który wie, że tak prawa Kościoła jak i reguły kanoniczne dziś powszechnie mało są znane, pojmie i zrozumie, że ścisłe zastósowanie prawa napotyka na wielkie trudności i że liczyć się trzeba z przekroczeniami, które w bardzo wielu razach dla nieświadomości niezawinionej usprawiedliwić i przebaczyć potrzeba. To też słowo *ausus fuerit* mieści w sobie ostateczną granicę pobłażliwości Kościoła, który napomina po ojcowsku przestępców i przebacza im chętnie, byle uznali swój błąd, oszczędzając im w ten sposób kary kanoniczne przeznaczone dla tych, którzy prawo z zupełną świadomością przestępują. Takim jest sposób zachowania się Kościoła we wielu cenzurach.

Praesertim, si fuerit clericus. — Kapłani, gwałcący prawa Kościoła, stają się oczywista tem więcej winnymi, bo oni prawa te dobrze znać mają i wiedzieć, że biskup jest ich ojcem i sędzią wyłącznym. Nie godzi się więc, aby w razie sporu między duchownymi, dopiero sądy świeckie miały wymierzać sprawiedliwość, a Paweł św. powiada do Koryntyan: *Audet aliquis vestrum habens negotium adver-*

*) *Acta S. Sedis.* Conc. in Const. apud III. pag. 264.

sus alterum, judicari apud iniquos...? Ad verecundiam vestram dico: sic non est inter vos sapiens quisquam, qui possit judicare inter fratrem suum? Słowa te wprawdzie odnoszą się bezpośrednio do innej okoliczności, lecz że myśl, która je natchnęła jest ta sama, zastósować je tu więc można zupełnie właściwie. Bo kaplani Chrystusa Pana mają ponad sobą sędziego, wyposażonego władzą *Dei ordinatione et sacris canonibus* — mieliżby go więc zupełnie pomijać lub nie prosić o upoważnienie do poddania sporów swych trybunałom świeckim? Słusznie więc Stolica św. uważa duchownego, nie szanującego *privilegium fori*, za więcej winnego, niż zwykłego człowieka świeckiego, a my sądzimy, że statut dyecezalny, zabraniający kapłanom pod karą suspensy *ferendae sententiae* zapozywania się przed sądy świeckie bez upoważnienia uprzedniego ze strony biskupa — odpowiadałby jak najzupełniej tak teraźniejszej instrukcyi, jak w ogóle intencyom Stolicy św.

Si id in Domino expedire judicaverint. — Pewnem jest, że biskup nie zawsze uczyni użytek z przysługującej sobie władzy, bo: *Quae licent, non omnia expediunt.* Nieraz więc poprostu zamilczy, to znowu zadowoli się napomnieniem, a Stolica św. pozostawia mu w tej mierze jak najzupełniejszą swobodę działania. Przytoczyć tu możemy na nasze poparcie odpowiedź z 15 czerwca 1870, stósując to, co należy do naszej kwestyi: Quarto loco quaerebas, an ii, qui praedictas censuras incurrerunt, admonendi sint; quod porro minime constabat, utrum de interno, an de externo foro quaereres. Sed si de interno res est, licet Theologi doceant aliquando (hoc est, debitis factis exceptionibus, de quibus iidem agunt) dissimulari cum poenitente posse, cum duo haec simul concurrunt, bona fides, et indubia praevisio nullum ex admonitione fructum perceptum iri; hic tamen apertum est, sive ob personarum qualitatem, quae excommunicationi subjiciuntur, sive ob qualitatem Constitutionis eamdem censuram inferentis, quae recentissima est ac plane notoria, difficile dari posse bonam fidem, quae admonitionem omitti posse suadeat. Quod si de externo foro sermo sit, distinguendum erit inter pastoralem admonitionem ac judicialem sententiam, qua reum, de quo agitur, excommunicationem incurrisse declaratur. Sententiam hanc declaratoriam utrum ferri expediat, definiri generatim non potest, sed facti personarumque circumstantiis sedulo expensis dignosci debet. Ad pastoralem vero admonitionem quod attinet, quid Theologi doceant, probe nosti; qui, si deficiente probabili spe emendationis ac fructus, prudentique metu gravioris cujuspiam mali concurrente, differri admonendi officium, quod ex proprio munere Pastorem urget, posse consentiunt, nihilominus monent, si scandalum a Pastoris silentio oriatur, intermitti illud non licere.

Rozchodziło się tu o cenzury *latae sententiae*, a mianowicie grożące tym, którzy: *Cogentes judices laicos ad trahendum ad suum tribunal personas ecclesiasticas etc.*, lub też: *Immunitatem asyli ecclesiastici ausu temerario violantes.* W naszym wypadku więc nie rozchodzi się o *sententiam declaratoriam*, lecz o wyrok, którym biskup nałoży karę lub cenzurę, zwłaszcza że duchowny w tym razie mało kiedy *bona fide* działa, co u świeckich często przypuścić trzeba. Oto zasady, wedle których biskup unormuje swoje postępowanie, jak najmniej spowiednik w obec penitentów świeckich, zamierzających zapozwać duchownego przed trybunał świecki.

BIBLIOGRAFIA.

I. F. Lucii Ferraris.. **Biblioteca Canonica juridica moralis theologica nec non ascetica polemica rubricistica historica.** Editio novissima mendis expurgata et novis additamentis locupletata. — 9 vol. in 4⁰. Roma w drukarni św. Propagandy i w księgarni wdowy Casterman w Tournai (Belgii), oraz w Paryżu 66 rue Bonaparte.

Chwalić dzieło Ferraris'a byłoby zbytecznem. Każdy bowiem kapłan, uprawiający umiejętności teologiczne, zna je i nieraz się go radził, a każda znaczniejsza biblioteka posiada je bezsprzecznie. Liczne wydania świadczą najwymowniej za wartością dzieła, której ani czas ani nowsze na polu tem prace nie zdołały umniejszyć. Tytuł dzieła jest zupełnie usprawiedliwionym, gdyż autor daje rzeczywiście całą bibliotekę niejako. Teologia dogmat. i moralna, prawo kanon., liturgika, historya kościelna znalazły tu swe miejsce. Materye poszczególnych umiejętności traktuje autor porządkiem alfabetycznym, a spis, umieszczony na czele każdego rozdziału, dozwala oryentować się bez wielkiego zachodu. Szczególniejszą jednak zasługą autora jest, że wszędzie przytacza konstytucye papieży, dekreta soborów, decyzye kongregacyj rzymskich, uwalniając czytelnika od wielu wątpliwości i oszczędzając mu w następstwie wiele czasu drogiego. Drukarnia Propagandy uczyniła swoje, a wydanie obecne odbija korzystnie od weneckiego, wolne jest od błędów, czytelne i dobrze rozłożone. Wydawcy dołączają do obecnego wydania tom 9, mający zawierać cenne uzupełnienie dzieła przez dodanie decyzyj opuszczonych w poprzednich wydaniach, mianowicie tak dawniejszych jak i wszystkich, które się pojawiły od r. 1844, t. j. od ostatniej edycyi rzymskiej. Wyszło dotychczas dwa tomy. Niebawem jednak okaże się całe dzieło, któremu też z całego serca jak najlepszego życzymy powodzenia.

Kronika.

Rzym. Bawiący od 2 tygodni w Rzymie najp. ks. arcyb. Isakowicz miał na d. 15 b. m. posłuchanie u Ojca św. Czas wolny obraca dost. ks. Arcybiskup na pobożne nawiedzanie grobów św. Apostołów i zwidzanie pamiątek Rzymu; wszędzie przyjmowany najserdeczniej, zapraszany ze mszą św., którą w swoim obrządku ormiańskim odprawia. Zeszłego tygodnia ugaszczali go najserdeczniej nasi księża kardynałowie zwyczajem polskim; wszędzie najmilsze zostawia wrażenia swoją powagą, prostotą i szczerością prawdziwą. Ks. arcybiskup wybrał na czas pobytu swego w Rzymie mieszkanie w Kollegium polskiem, gdzie też z otwartem sercem przyjęty, pośród swoich: w drodze, bo podróżuje z ks. Fiszerem, proboszczem z Tarnowca, i tutaj, jak mówi, znalazł się zupełnie, jak w Polsce. Z O. Grabowskim pojechał do Albano, gdzie obejrzał także nową willę, którą na letnie wakacye dla Kollegium nabyli Ojcowie Zmartwychwstańcy, i już mogli w tym roku młodzież duchowną ugościć podczas świąt Wielkanocnych, kiedy odbywało się poświęcenie domowej kaplicy i konsekracya ołtarza. — Najbliższy konsystorz według *Moniteur de Rome* odbędzie się w d. 7. czerwca. Na publicznym konsystorzu w d. 10 b. m. otrzymają z rąk Papieża kapelusze kreowani poprzednio kardynałami: arcybiskup wiedeński, patryarcha Lizbony i hiszpańscy arcybiskupi Walencyi i Sewilli.

Ziemie polskie. Klasztor OO. Dominikanów w Lublinie już nie istnieje. Z sześciu księży wywieziono, jak wiadomo, trzech do odległych gubernij rossyjskich — a i pozostałym nie pozwolono się długo cieszyć swobodą, gdyż w ubiegłym tygodniu i tę resztę braci zakonnych, t. j. księży: Szeligę, Gaworskiego i trzeciego jeszcze, wywieziono do Gidel, gdzie się znajduje klaszztor dominikański. Dla uniknięcia nowego zatargu z ludem wywieziono księży tych nocą. — Najp. ks. Arcybiskup warszawski wizytował w b. m. przez 15 dni dekanat radzimiński, a księża biskupi: Kossowski z Płocka i Bereśniewicz z Włocławka wizytują właśnie swoje dyecezye.

— Zarząd nad majątkiem kościelnym w archidyecezyach gnieźnieńskiej i poznańskiej — po 12 latach gospodarki rządowej — objęła no nowo władza duchowna w d. 20 b. m.,

a to księża oficyałowie: gnieźnieński kan. Korytkowski i poznański E. Likowski.

Galicya. Akta urzędowe co do odłączenia dekanatów *myślenickiego*, *makowskiego*, *niepołomickiego i nowotarskiego* już nadeszły i najprzew. księża Biskupi w Krakowie i Tarnowie otrzymali o tem drogą telegraficzną uwiadomienie.

Niemcy. Ponieważ w bardzo wielkiej i mocno zaludnionej archidyecezyi kolońskiej od lat 12 nie udzielano Sakramentu Bierzmowania, z powodu kulturkampfu, teraz przez to lato aż c z t e r e c h biskupów objeżdżać będzie po archidyecezyi i Sakramentu B i e r z m o w a n i a udzielać będą, t. j. sam arcybiskup ks. Filip Krementz, jego sufragan sędziwy ks. Baudri, biskup monasterski ks. Brickmann i stósunkowo młody (46 lat liczący) biskup trewirski ks. F. Korum.

Sprawozdania Towarzystw kapłańskich:

a) w lwowskiej archidyecezyi.

Pomimo braku księży Missyonarzów, o którym wspominaliśmy przed dwoma tygodniami, odbędą się w bieżącym roku trzy missye ośmio-dniowe: w Zabłotowie od 13 do 20 czerwca, u św. Marcina we Lwowie od 15 do 23 sierpnia i w Dolinie od 4 do 13 września. — Możnaby jeszcze dwie missye urządzić w jesieni, dla tego upraszamy czcig. Współbraci, aby się już **teraz** zgłaszali do Wydziału, inaczej mogą być narażeni na zawód, tak nam jak i im niemiły. — Chcielibyśmy też w myśl naszego najprz. Arcypasterza, objawioną kurrendą zeszłoroczną, dopomódz p. t. Duchowieństwu archid. w odprawieniu dorocznych rekollekcyj podczas wakacyj szkolnych tak, aby we Lwowie, Gwoździcu i Tarnopolu w rozmaitym czasie w sierpniu mogły się te ćwiczenia odbyć. Jeżeli przew. księża dziekani jakie przygotowania w tej mierze poczynili, raczą się do Wydziału zgłosić.

b) w dyecezyi przemyskiej.

W czasie *Wielkiego Postu* b. r. odbyły się konferencye duchowne dla panów i pań w *Rzeszowie* i w *Przemyślu*. W obydwóch tych miejscowościach przystąpiła inteligencya do Komunii św. w liczbie 800. — W Krakowcu zaś była missya dla ludu, w której wierni obydwóch obrządków liczny brali udział.

Za rok 1885 uiścili wkładki następujący członkowie: z dek. *brzozowskiego* p. t. księża zł.: kan. Steczkowski 3, Januszkiewicz 3, Marcin Biały 3, W. Stankiewicz 3, Bieleń 3, Fr. Wolski 3, G. Sałustowicz 3, S. Rudnicki 3, Wł. Kwieciński 2, Jan Antosz 1 i z dekanatu *dobromilskiego:* Fr. Staroniewicz 3 zł.

W lipcu od 10—19 b. r. odbędzie się missya ludowa w parafii *Dubieckiej*, którą modłom szan. Konfratrów polecamy. — Jeżeliby kto z szan. Współbraci życzył sobie w swej parafii urządzić missyą po żniwach tegorocznych, raczy zgłosić się **jak najwcześniej** do przewodniczącego Wydziału.

Ks. dr. Jakób Glazer, zastępca rektora. — *Ks. J. Federkiewicz*, sekretarz.

Archidyecezya lwowska.

Przeniesieni: ks. Edw. Mądrzycki z Niżniowa do Wyżnian, ks. Ferd. Stec z Mikołajowa do Żurawna, ks. J. Świątkowski z Żurawna do Janowa (ad *Trembowla*), ks. J. Nicołek z Janowa do Buszcza, ks. J. Wojnarowicz z Podhajec do Mikołajowa, ks. M. Kuźniarski z Żydaczowa do Magierowa i ks. Al. Chrzanowicz z Magierowa do Żydaczowa.

Ks. Karol Łas otrzymał kan. instytucyę na Niżniów.

Najp. Konsystorz metrop. rozpisał konkurs na parafie w Rzęsnej polskiej i Mogielnicy.

Dyecezya tarnowska.

Uroczysta intronizacya najp. ks. Biskupa odbyła się w d. 23 b. m. (Bliższe szczegóły w następnym numerze).

Ks. Ant. Ochmański otrzymał *prezentę* na beneficyum w Zakliczynie nad Dunajcem.

Po zrezygnowaniu ks. kan. H. Otowskiego z urzędu wizytatora szkół okręgu dąbrowskiego, zamianował najprzew. Konsystorz ks. dra A. Kasprzaka wizytatorem na tenże okręg.

Przeniesieni: ks. Tomasz Włodarczyk z Krzyżanowic do Brzezia, a ks. J. Dunajecki z Siedlisk do Bochni.

Z zakonu OO. Karmelitów. Na kapitule zakonu OO. Karmelitów, odbytej dnia 18. i 19. b. m. w Krakowie wybrani: prowincyałem ponownie O. Romuald Kaczkowski; przeorami zostali: O. Gabryel Kowalczyk (we Lwowie); O. Jan Haber (w Bołszowcu; O. Kalikst Mazur (w Rozdole); O. Klemens Kiedzuch (w Pilznie); O. Alfons Giercuszkiewicz (w Sąsiadowicach) i O. Marjan Spolski (w Krakowie.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Ks. Zygmunt Gorazdowski.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie pod zarządem Stanisława Baylego.